Nr. 194. Dnia 16 lipca. Wtorek. Dnia 4 (16) lipca 1889 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: *N. M. P. Szkaplerznej.*	Wschód słońca o godzinie 3 minut 57.	Wschód księżyca o godzinie 9 minut 55 w.	Sobota:	Eljasza i Czesława.
Środa: Aleksego W.	Zachód „ „ 8 „ 13.	Zachód „ „ 10 „ 54 r.	Niedziela:	Praksedy i Daniela.
Czwartek: Szymona.	Długość dnia godzin . . . . 16 „ 16.	Wysokość wody na Wiśle stóp 0 cali 9.	Poniedz:	Marji Magdaleny.
Piątek: Wincentego à Paulo.	Ubyło „ „ 0 „ 27.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 11° R.	Wtorek:	Apolinarego B.

Redakcja, Administacja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9 — Telefon Redakcji nr. 126.—Telefon Administr. 114.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Dzierżysławy, jutro Dzierżykraja.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków wydziału ekonomiczno-administracyjnego Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—6 po południu.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)—Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski — od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Wystawa obrazów spółki artystycznej (Nowy-Świat 56—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Konkursa: Konkurs strzelniczy. (Strzelnica warszawska, Nowy Świat 43—od 3—5-ej po południu.)

Teatra: Letni: dziś „Rigoletto" (występ gościnny p. Polli), jutro „Starzy kawalerowie";— Nowy dziś „Pociąg spacerowy", jutro „Mikado". (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: **Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 284 kop. 27.** (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskutecznia się od 9-ej rano do 1-ej po południu i od 4-ej do 5-ej po połud.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Ostatniemi czasy w niektórych miejscowościach Prus spostrzegano wypadki pojawienia się chrabąszcza, niszczącego zasiewy kartofli, znanego pod nazwą *Doryphora decemlineata.* W 1887-ym r. przy pierwszem pojawieniu się chrabąszczy zostały one wyniszczone zupełnie, pomimo to pokazały się później w Saksonji, a nawet w roku zeszłym w Hannowerze i w Prusiech nadreńskich. Ministerjum spraw wewnętrznych uznało tedy za konieczne obostrzyć obowiązujący już zakaz przywożenia morzem kartofli, jak również drogą lądową łupin, liści itp. Biorąc pod uwagę, iż chrabąszcz kartoflany może przedostać się do nas także przy przewożeniu innych produktów, pomimo, że klimat nasz niezupełnie odpowiada warunkom szerzenia się zarazy, p. minister dóbr państwowych uznał za pożyteczne obeznać ogół rolników z wyglądem rzeczonego chrabąszcza i rozesłać do wszystkich gmin sposób jego wyniszczania, oraz tablice, przedstawiające cały proces wylęgania się i rozrastania owadu. Prócz tego zostały wysłane do gmin instrukcje piśmienne, z któremi włościanie mają być obznajmieni niebawem.

= W Moskwie utworzyła się obecnie instytucja bankowa pod firmą Bank kaspijski z kapitałem 5 milionów rubli. Przedsiębiorstwo jest czysto russkie i zawdzięcza swoje istnienie p. ministrowi finansów, który popierał bardzo założenie banku, chcąc przyjść z pomocą handlowi russkiemu. Kapitał akcyjny zaabsorbowała Rossja całkowicie w drodze podpisów.

= Pomocnik naczelnika inspekcji spławu na Wiśle, Narwi i Bugu zachodnim, p. Cieśliński, rozesłał cyrkularz do wójtów gmin, położonych nad brzegami rzek wymienionych, polecający, aby wszystkie drzewa, znajdujące się na przestrzeni 7-u sążni od brzegu, podmywanego przez rzekę, były przez okolicznych mieszkańców wraz z pniami wykopane i złożone w miejscach, dokąd wylew wiosenny nie dosięga. Rozporządzenie to wydane zostało na zasadzie zbioru postanowień administracyjnych, tom IV z r. 1886, str. 48 i 49 punktu 1-go i 2-go, w celu, ażeby w chwili podmycia brzegu drzewa, zatopione, w rzece, nie tworzyły przeszkód dla spławu i żeglugi.

= Z rozporządzenia naczelnika powiatu delegowany został weterynarz powiatowy do wsi Koło, w gminie Czyste, celem zbadania choroby bydła u kolonisty Włodkowskiego, któremu padła krowa na chorobę zakaźną.

= Stróże domów: pod nrem 38-ym na Starem Mieście, Mateusz Biedroński, na Solnej pod nrem 16-ym Kazimierz Skąpski, i pod nrem 17-ym Józe Bogiel za zatrzymanie rzezimieszków, z rozkazu p. o. oberpolicmajstra otrzymali po rs. 3 nagrody.

= Kancelarja p. o. warszawskiego oberpolicmajstra poszukuje: Jana Skupiły, Dawida Dawidsona, Teofila Kolanowskiego, oraz Marji Mielczynienko.

= Właściciel firmy łódzkiej, Izr. K. Poznański, zwrócił się do magistratu z prośbą o wybudowanie kanału i ułożenie rur wodociągowych na ulicy Gęsiej, gdzie pod nrami 16-ym i 18 ym pobudował nowe domy, które zamierza skanalizować i zaopatrzyć w wodę podług zatwierdzonych przez władze miejskie warunków. W trzeciej serji robót wodociągowych mają być w r. b. ułożone rury na ulicy Gęsiej, budowa zaś kanału nie jest w serji tej przewidzianą. Podług ogólnego projektu kanalizacyjnego, ulica Gęsia od Dzikiej do Nalewek ma spadek ku głównemu kolektorowi C na ul. Nowiniarskiej, przestrzeń tedy od posesji p. Poznańskiego do kanału C wynosi 1,800 stóp bieżących, a kosztorys robót kanalizacyjnych wykazuje sumę rs. 38,000. Jeżeli p. I. K. Poznański sumę powyższą w kasie miejskiej złoży, w takim razie zarząd kanalizacji przystąpiłby niezwłocznie do budowy kanału na ulicy Gęsiej, właściciel zaś po skanalizowaniu posesji byłby prawdopodobnie uwolniony od opłaty kanalizacyjnej, tak, jak inni właściciele, którzy własnym kosztem pobudowali kanały, celem prawidłowego skanalizowania swych posesyj. Skoro zaś budowa kanału na ulicy Gęsiej będzie przez władze wyższe zatwierdzona, magistrat obowiązuje się zwrócić wyłożone przez właściciela domu pieniądze. W ten sposób, t. j. przy współudziale funduszów prywatnych, została skanalizowana ulica Trębacka od Krakowskiego-Przedmieścia do Nowo-Senatorskiej, część Nowo-Senatorskiej, część ulicy Smolnej i ulica Wilcza, od alei Ujazdowskiej do Mokotowskiej.

= Obszar gruntów miejskich, zajmowanych przez stację filtrów na Koszykach, okazał się obecnie niedostatecznym, gdyż zabrakło miejsca na urządzenie nowych bassenów osadowych. W celu rozszerzenia terytorjum na Koszykach magistrat rozpoczął rokowania z zarządem wojskowym o ustąpienie sąsiednich, potrzebnych na powyższy cel gruntów.

= Magistrat zwrócił się do komitetu, złożonego z obywateli miejskich i prokuratora sądu okręgowego, o przyjęcie pod kontrolę nowootworzonego lombardu prywatnego na Nowym-Świecie.

= Dowiadujemy się, iż komisja, wybrana do rozpatrzenia skargi właścicieli posesyj pomiędzy Dziką i esplanadą cytadeli, żądających wynagrodzenia za szkody, poczynione w zasiewach przez ulewę w dniu 20 czerwca, które to straty miały być spowodowane przez roboty kanalizacyjne, wyjaśniła, iż przyczyną szkód, zresztą zbyt małoznacznych, nie były wcale wspomnione urządzenia kanalizacyjne, pretensje więc skarżących jako bezzasadne nie zasługują na uwzględnienie.

= W dniu wczorajszym zmarło w Warszawie mężczyzn 5, kobiet 4; wyjechało osób 225, przyjechało 307.

= Na licytacji publicznej, odbytej w dniu wczo-

---

18)

DWA PRĄDY.

POWIEŚĆ NA TLE WSPÓŁCZESNEM.

(Odznaczona na konkursie „Kurjera Warszawskiego.")

Przez

Anatola Krzyżanowskiego.

(Dalszy ciąg.)

— Dajcie mi pomodlić się teraz—wyszeptał, poczem wzrokiem wskazał na krzyżyk, wiszący nad łóżkiem.

Żona zdjęła go i w zdrową włożyła mu rękę, a choć rysy jej bladością dorównały kości słoniowej, z której wyciosany był Zbawiciel, na usta żadna nie wybiegła skarga. Przycisnąwszy je tylko do dłoni, za chwilę zesztywnieć już mającej, osunęła się napowrót na kolana u wezgłowia, jak gdyby widokiem siły swej i spokoju otuchy choremu dodać chciała.

— Nie mogę—jęknął żałośnie, nie rozumiem nic... niech Terenia mówi pacierz...

Posłuszna skinieniu matki dziewczynka, uwolniła się z objęcia brata, złożywszy rączki chciała spełnić zlecenie; na razie jednak głosu jej zabrakło i tylko dwa strumienie łez po szczupłych, śniadych potoczyły się policzkach.

Stary Kotwicz, a za nim i służba, zebrana u progu, uklękła również. Hrabia Eustachy, rozparty w fotelu, znalazł się nagle w drażliwem położeniu. Czuł, że mu pozy tej wobec majestatu modlitwy i śmierci zachować nie wypada, od lat zaś tylu nie klęczał, iż korna ta postawa śmieszną mu się wydała. Co by też na to powiedzieli eleganci wiedeńscy, gdyby go w podobnem ujrzeli otoczeniu?

— „Ojcze nasz"—zabrzmiał w tej chwili łzami przerywany, drżący głosik dziecięcy. „Ojcze nasz, który jesteś w niebie"...

I rzecz dziwna, moc tej niewinnej, łkającemi usteczkami wypowiadanej modlitwy, kazała mu nagle ugiąć kolano, chyląc w pokorze głowę przed jej powagą. Sceptyczny niedowiarek, zimny szyderca, ironiczny Eustachy Morski, klęczał skruszony, powtarzając pełne prostoty słowa, słowa wzruszające powagą swą i świętem wspomnieniem matki, która go pierwsza nauczyła ich kiedyś, a zatarte całemi latami szaleństw w pamięci światowego hulaki.

Chory leżał nieruchomie na wznak, z przymkniętemi powiekami i woskową bladością na licach; zdawało się, że tylko moc modlitwy tej dziecięcemi wypowiadanej ustami, trzyma ducha jego w sztywniejącej ziemskiej powłoce.

— „Wierzę w ducha św., świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny. Amen" — brzmiał cienki, łkaniem nabrzmiały głosik Tereni.

Opolski podniósł powieki.

— Wierzę! — potwierdził.

Wtem gasnące jego oczy spostrzegły obok Kotwicza kilku wieśniaków, którzy się tu wsunęli z ganku, i w głębi obumierających źrenic raz jeszcze żywszy zagorzał odbłysk.

— Umieram — wymówił wyraźnie, powiedzcie, że mu przebaczyłem... nie karzcie go... Za śmierć i krzywdę ojca kochajcie moje dzieci... tak, jak ja was kochałem...

Westchnął i dusza uleciała ku niebu.

Pani Jadwiga powstała, białą ręką przysłoniła mu powieki i pochyliła się, chcąc pocałować czoło umarłego, lecz równocześnie zachwiała się i bez zmysłów runęła na ziemię.

W pokoju powstał płacz i zgiełk; dzieci rzuciły się ku matce, lecz stary Kotwicz wziął ją już w silne ramiona i do dalszych unosił komnat. Terenia pochwyciła rękę hrabiego.

— Wujciu, wujaszku—szeptała z rozszerzonemi źrenicami—ja się tak boję!

Eustachy Morski spojrzał na trupa; jemu samemu straszno się zrobiło.

Jeden ze starych wieśniaków, przeżegnawszy się, przygarnął dziecinę, a biorąc ją na ręce, mówił z prostotą:

— Chodź, pannuńciu, tyś dzisiaj nasza sierotka; ojciec poszedł do Bozi, ale nam cię strzedz kazał, nie pozwolimy ci żadnej zrobić krzywdy, tyś teraz gromadzkie dziecko.

Uwolniony od pupilki, hrabia Eustachy, rzuciwszy raz jeszcze na łóżko wejrzenie pełne zabobonnej trwogi, wybiegł szybko na ganek. W chwilę zaś później gwałtowny turkot przywołał do przytomności i zbudził z ciężkiego omdlenia złamaną zarówno fizycznie, jak moralnie Jadwigę Opolską.

— Co się stało? Co to za hałas?—pytała, niepomna na razie wszystkiego.

rajszym przed rejentem Teodorem Wałęckim, sprzedany został przez Towarzystwo kredytowe miasta Warszawy jeden dom, położony przy ulicy Brackiej pod nr. 1265c, pożyczką Towarzystwa rs. 53,000 obciążony. Licytacja rozpoczęła się od sumy rubli 79,500; dom nabyty został przez p. M. Kaszewską za sumę rs. 136,000. Z czterech domów, zalegających w opłacie raty, przeznaczonych na sprzedaż w dniu dzisiejszym, dwa wniosły do kasy zaległości, tak, że pozostały do sprzedania tylko dwie nieruchomości: jedna położona przy ulicy Bugaj, obciążona pożyczką Towarzystwa rs. 6,200; wadium od przystępujących do licytacji wymagane jest w kwocie rs. 1420. Druga przy ulicy Książęcej, obciążona nominalną pożyczką rs. 40,000; wadium wynosi 8,000 rs. Licytacja pierwszej nieruchomości odbędzie się w kancelarji rejenta, Stanisława Wydżgi, od sumy rs. 9,300; ostatniej zaś przed rejentem Józefem Sobierańskim od sumy 60,000 rs. Nadmieniamy nadto, że zaległe raty w dzień licytacji w kasie Towarzystwa przyjmowane nie będą, jednak mogą być złożone w kancelarji rejenta na ręce delegowanego członka dyrekcji, asystującego przy sprzedaży.

= Na miejsce zmarłego ś. p. Krasuskiego, referenta biura powiatu warszawskiego, naznaczony został referent wydziału policyjnego tegoż powiatu, asesor kolegjalny Edmund Rasiński.

= Członek warszawskiej izby sądowej, rz. r. st. Briuchaczew, wyjechał do Nowo-Aleksandrji.

= Znany matematyk i profesor szkoły handlowej, p. Władysław Gosiewski, wyjechał do Zakopanego na kurację. W tych dniach tamże wyjeżdża w interesie Muzeum tatrzańskiego b. asystent katedry anatomji porównawczej, p. Antoni Slósarski.

= **Z teatru i muzyki.**

* Zamiast projektowanej opery Verdiego „Rigoletto" dane będą dzisiaj w teatrze Letnim komedje „Dzienniczek Justysi" Kościelskiego i „Oj kobiety, kobiety" Dumanoira.

Zmianę tę wywołała nagła niedyspozycja p. Myszugi.

* Teatr Nowy daje dzisiaj po raz drugi krotochwilę „Pociąg spacerowy".

= Z teatrzyków.

(*W. K.*) Jakże bo nam żal tych wszystkich, którzy najfatalniejszem zrządzeniem losu znaleźli się wczoraj w Eldorado.

Jakże nam ich żal serdecznie.

Dawano komedję w 3-ch aktach pp. A. Theurieta i H. Lyona, przełożoną na język polski (?) przez p. W. Izdebskiego.

Pierwszorzędne firmy potykają się, nic więc dziwnego, że potknął się Theuriet (na afiszu Therieut) pisząc do wspólki z H. Lyonem „Braci Lafrogne".

Theuriet jednak, znany poeta i znakomity powieściopisarz, którego sztukę, jak głosi afisz, grano w „Odeonie", nie mógł się spodziewać, aby „Bracia Lafrogne" w tłómaczeniu p. Izdebskiego pojawili się kiedyś na scenie w Eldorado.

Byłby się zapewne wyrzekł tjumfów w Odeonie, (w które, mówiąc nawiasem, nie bardzo wierzymy), byle się nie dostać w ręce towarzystwa p. Sarnowskiego.

Tu bo już nudną sztukę zwyciężyć nie było sposobu.

Oczywiście, ani nam to w głowie mordować czytelników losami „Braci Lafrogne", niepodobna nam jednak wykonawcom powyższego dzieła nie zwrócić uwagi, że przecież nie dość jest wyjść na scenę, by zostać aktorem.

Przez trzy akty trzymać się pod boki i nie wiązać krawata (mowa o p. Halickim) albo podlegać ciągłym jakimś drgawkom konwulsyjnym (mowa o p. Karskim), to nie nazywa się stawiać charakterów. A panie Adler, Bieńkowska i Orłowska, czy rzeczywiście już nic lepszego dla siebie znaleść nie mogły, jak ten nieszczęśliwy teatr, z którym doprawdy, co się dziś dzieje!

W dodatku nikt roli się nie nauczył, ba, nikt dobrze nawet mówić nie umiał, z wyjątkiem p. Swaryczewskiego.

Nie lepiej i z tłomaczem. Po jakiemu to, panie Izdebski: „okazał mi się tak być skołatanym", albo „postanowiłam jeden zamiar" albo „stół á la Henryk II"; co to to jest „miłość religijna", albo „sylwestrowa seronada."

Jakże nam żal tych, co byli wczoraj w Eldorado, oczywiście nie wyłączając i nas...

= **Ze sztuki.**

* Obraz H. Siemiradzkiego p. t. „Fryne w Eleuzis" już tylko kilka dni pozostanie na wystawie Towarzystwa sztuk pięknych.

Płótno najdalej w przyszłą sobotę będzie wysłane za granicę.

= O kolei wiedeńskiej.

Dziennik *La cote libre* w ostatnio otrzymanym przez nas numerze pisze:

„Giełdy zagraniczne nadsyłają nam w ogóle słabe kursa.

Jedyny wyjątek w tym względzie stanowią akcje kolei warszawsko-wiedeńskiej; zakupy na pokrycie zobowiązań, zaciągniętych *in blanco*, czynią ten papier poszukiwanym.

Kurs zaraz z początku dosięgnął 524—, podczas, gdy poszukiwano akcyj wiedeńskich na dostawę, chcąc płacić report 4 i 3 procentowy.

Nasza mała spekulacja miejscowa zaciągnęła częściowo, a bardzo nie w porę, zobowiązania na zniżkę, pod niewątpliwym wpływem niedorzeczności, puszczonych w świat w ostatnich czasach przez niektóre dzienniki.

Porozumienie, jakie zostało doprowadzone do skutku, jest zupełnem tak dalece, iż jedność zdaje się zapewnioną w łonie zarządu i to na takich zasadach, iż przyszłość towarzystwa kolei wiedeńskiej zapowiada się bardzo korzystnie.

Nowy prezes kolei, jenerał Palicyn, jest człowiekiem rzadkich zasług, a akcjonarjusze francuscy i belgijscy nie mogli powierzyć w lepsze ręce obrony swoich interesów.

Bardzo czynny i nader inteligentny, wybitnie zdolny inżenier, jenerał zajmuje w samej Warszawie bardzo znaczne stanowisko i cieszy się zaufaniem i sympatją wszystkich.

Powaga jego, stanowisko i jego bezstronność, czynią go naturalnym obrońcą słusznych praw.

Zdanie jenerała jest chętnie słuchane w sferach wysokich, wierzymy więc, iż będzie on w możności zrobienia wiele dobrego tam, gdzie inni zdziałali bardzo mało."

= Jeszcze z jarmarku.

Zamieszkały w Baku przemysłowiec, p. M. Księżopolski, prosi nas o dopełnienie wzmianki, zamieszczonej w nr. 159 *Kurjera*, co do jarmarku odbytego w tem mieście.

Rezultat jarmarku okazał się w ogóle lichym, kupców z Syberji ani z Persji nie było, ani też większych zamówień nie poczyniono.

Autor korespondencji, powołujący się na list otrzymany przez p. Ks., miał widocznie na celu zachęcenie tutejszych przemysłowców do wysyłania towarów na wschód.

= Brak wody.

W niektórych punktach dzielnicy staromiejskiej wodociągi przestały funkcjonować.

Na Podwalu, wprost Kapitulnej, brak wody trwa od soboty z wieczora, na placu zaś Zamkowym od niedzieli z południa.

Dla okolicznych mieszkańców stanowi to dotkliwą niedogodność, połączoną ze stratą czasu na poszukiwania wody w odleglejszych dzielnicach miasta.

= Konkurs strzelniczy.

Dzień wczorajszy do strzelnicy warszawskiej niewielu sprowadził zapaśników.

Do konkursu pistoletowego nie było amatorów, w partji zaś sztucerowej tylko jedna serja została wystrzeloną przez p. Domaniewskiego.

Również do ekspertyzy żadnych seryj nie przedstawiano.

W dniu dzisiejszym obowiązki dyżurnego pełnić będzie podpułkownik Eug. Iwanow.

= Strzelanie do gołębi.

Dnia 19-go b. m. na polu mokotowskiem członkowie Towarzystwa racjonalnego polowania występują z konkursem strzelniczym.

Za cel służyć będą gołębie oraz kule szklane, wyrzucane w górę przy pomocy specjalnego przyrządu.

Udział w konkursie zapowiedziało grono celnych strzelców z płockiego i lubelskiego, a nadto kilku członków łódzkiego Towarzystwa strzeleckiego.

Konkurs rozpocznie się o godzinie 2-ej i pół po południu.

= Chleb zdrożał.

Od dwóch dni niektórzy piekarze podnieśli cenę chleba o ½ kopiejki na funcie.

Jako przyczynę piekarze podają... widoki słabego urodzaju zboża.

Czy nie zawcześnie?

= Spław.

Pomimo bardzo niskiego stanu wody na Wiśle ruch spławny w ubiegłym tygodniu był dosyć znaczny.

Spławiono najwięcej żelaza, gdyż na 16 berlin-

— Nic, nic—uspokajał służący.—To hrabia Morski odjechał do domu.

— Tchórz! ucieka w takiej chwili — wyszeptał Kotwicz wzgardliwie.

IV.

Smutne te dzieje lat ubiegłych przesuwały się z fotograficzną nieomal ścisłością przed oczyma Eustachego Morskiego, gdy rozparty w wygodnym powozie kazał nazajutrz po niefortunnem spotkaniu ze swą pupilką wieść się z pierwszą wizytą do Opola. Tyle już czasu upłynęło od chwil tych, tyle wypadków zatarło się w jego duszy. Dziesięć lat w życiu światowego Don-Juana i dyplomaty, to niewyczerpana kopalnia wydarzeń, nagromadzonych przez gorączkową za życiem i użyciem gonitwę. A jednak, z pod tych bogatych pokładów powstawały nagle jakieś antidyluwjalne okazy, by się zeń naśmiewać i szydzić bezkarnie.

Hrabia pojmował w tej chwili całą nicość roli swej, a jeżeli nie rozumiał nikczemności postępowania, to wzamian odczuwał z gniewem tłumionym śmieszność, jaką go ono okrywało. Zbudzone echo dawnych wypadków nie pożałowało mu ani jednego fakciku, nie oszczędziło żadnego szczegółu. Wszystko, od owej ucieczki wobec umierającego, aż do wczorajszego brutalstwa, okazanego powierzonej sobie niegdyś sierocie, każdy rys z podwójną występował siłą.

Morski był wściekły poprostu. Nie wiedział, czy mu wypada usprawiedliwiać się i tłumaczyć, czy prosić o przebaczenie; fałszywa zaś ta pozycja jego, ulubieńca salonów, drażniła w najwyższym stopniu. Nie byłby też prawdopodobnie narażał się na nią, gdyby nie wspomnienie czarnych, pałających gniewem i oburzeniem źrenic panny Teresy, które jak dwie gwiazdy stały mu na oczach i ciągnęły w stronę Opola. Pominąć sposobność zbliżenia się do najpiękniejszej kobiety, jaką kiedykolwiek spotkał w życiu? Nie, o taką niezręczność nikt Morskiego nie posądzi.

W tem myśl zbawcza błysnęła mu nagle. Wszak mówiono, iż zaniedbaną przez niego opiekę podjął stary Kotwicz. Skoro tak, rzecz doskonale się układała. Kotwicz był przez lat wiele rządcą i plenipotentem hrabiów Morskich, można więc będzie łatwo wytłumaczyć, iż na ich żądanie zajmował się interesami nieletnich Opolskich; nawet pewno stary hrabia poruczył mu je. Zresztą p. Eustachy gotów był powiedzieć, że działo się to z jego wiedzą i na jego wyraźne żądanie; że sam wobec przymusowego wyjazdu polecił wypróbowanemu i znanemu człowiekowi staranie nad sierocym majątkiem swych krewnych.

Uspokojony w ten sposób, z dobrą już miną zajeżdżał przed ganek Opola, jakkolwiek wrota, u których spotkał wczoraj pannę Teresę, niemiłym przejęły go wrażeniem.

Na turkot powozu we drzwiach ukazał się tenże sam, co przed dziesięciu laty, tylko znacznie posiwiały, stary lokaj. Widok znanej liberji orłowskiej i czerwonawych faworytów hrabiego niechętny na jego rysy wywołał wyraz.

— Czy zastałem panie?—pytał Eustachy, stojąc na ganku.

Andrzej dał twierdzącą odpowiedź, poczem z widocznem niezadowoleniem, wprowadził gościa do pokoju. Snać staremu słudze pamiętna była ostatnia bytność wymuskanego panicza.

Hrabia drgnął niemile. Był to ten sam gabinet, w którym niegdyś konał Opolski. Miejsce łóżka tylko zajmowała kanapka, a nad nią wielki portret nieboszczyka patrzył rozumnemi oczami prosto w twarz przybyłego. Oczy te smutne, surowe, zdawały się pytać o rachunek z powierzonego sobie skarbu, żądać tłumaczenia z danej obietnicy. Jak niegdyś siłą swą magnetyczną przyciągnęły go do łóżka umierającego, tak dziś zatrzymały u progu, poważnem wejrzeniem dalszego broniąc wstępu.

Hrabiemu zimno się zrobiło. Ujrzał w tej chwili łoże, a na niem tę samą postać skrwawioną, ujrzał drobną dziecinę ze złożonemi do modlitwy rączkami i siebie, klęczącego obok w pokorze.

— Śmieszny byłem—wyszeptał.

Oczy jednak Jana Opolskiego zdawały się przeczyć temu. Surowe, nieubłagane, wypowiadały one raczej sąd w tej chwili. Usta, które niegdyś stygnąc już, wołały: „Eustachy, przyrzekasz opiekować się nimi? O, bracie, dzięki ci, teraz umrę spokojnie"; usta te szeptały obecnie: „Coś zrobił z memi dziećmi? Gdzie twoja obietnica?"

Hrabia niecierpliwie ręką posunął po czole.

— Mam dziś widocznie nerwy rozstrojone — wyrzekł półgłosem. To już pierwszy miły skutek nudów wiejskich. Ha, ha, ha, Eustachy Morski chory na przywidzenia, jak stara romantyczka!

I chcąc się otrząsnąć z niemiłego wrażenia, przeszedł do obok leżącego saloniku. Pełna prostoty skromność i artystyczny wdzięk tego uroczego gniazda uderzyły od razu hrabiego.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

kach aż 22,684 centnary; następnie kamieni szwedzkich 18,500 sztuk, torfu 1,200 centnarów, siarki 130 centnarów, węgla angielskiego 1,200 centnarów, żywicy 420 beczek, kredy 120 beczek i żyta 415 korcy.

Tratew przepłynęło tylko 4 i to w pierwszych dniach ubiegłego tygodnia.

Wywóz był bardzo słaby i ograniczył się tylko na spławie kilku barek z węglem kamiennym, towarami kolonialnemi i kaszą.

= Ziemia z Afryki.

Członkowie Towarzystwa dahomejczyków, według słów listu nadesłanego z Lublina, po powrocie do ojczyzny nadeślą do Warszawy woreczek z ziemią afrykańską.

Posyłka będzie przeznaczoną na grób towarzysza, pogrzebanego na cmentarzu ewangelicko-augsburskim.

Według wierzenia dahomejczyków pogrzebiony na obcej ziemi nie może się dostać do nieba, należy mu więc położyć na grobie choć garstkę ziemi ojczystej.

= Dola stróża.

W jednym z domów przy ul. Wroniej zajmował od nowego roku miejsce stróża człowiek, obarczony liczną rodziną, za wynagrodzenie w naturze, t. j. za skromną stancyjkę, bez pensji.

Człowiek ten, mający żonę i czworo dzieci, musiał zajmować się robotą na mieście, pracując, gdzie się dało, na wyżywienie rodziny; żona zaś, przychodząc w pomoc mężowi, zajmowała się posługami i praniem lokatorom miejscowym i sąsiednim, a przytem porządkiem w domu.

Właściciel domu nie miał nic przeciwko temu, gospodyni jednak jego zaprotestowała przeciwko zarobkowaniu stróża po za domem.

Gdy zaś biedny człowiek tłomaczył się, iż, nie bierze żadnej zapłaty i na życie gdzieindziej zarabiać musi, został brutalnie w środku kwartału wydalony.

= Początki złego.

Mieszkańcy ulicy Długiej przed kilkoma dniami za pośrednictwem naszego pisma przestrzegali inżenierję miasta przed niebezpieczeństwem, jakie grozi domom, położonym przy tej ulicy z powodu połączenia kanału starego na ulicy Długiej z kolektorem bielańskim rurami o zbyt małej średnicy w stosunku do objętości otworów kanałowych.

Woda, nie mając prawidłowego odpływu, podmuliła fundamenta kanału, skutkiem czego w dwóch miejscach kanał się zapadł, a co będzie dalej, trudno przewidzieć.

Inżenierja miasta, ze względów oszczędnościowych, poleciła otwory, wyżłobione głęboko pod fundamentami kanału zasypać ziemią, poczem załatano dziury w sklepieniach kanału, nakryto je, zabrukowano, i zdawało się być wszystko w porządku.

Nie minęło dni kilka od czasu naprawy, a w tych samych miejscach (co było do przewidzenia) po ostatniej ulewie znowu zapadła się ziemia przed domem nr 36, ale skutki są już gorsze, jak pierwszym razem, gdyż woda podmyła fundamenta domu, który jest zagrożony zawaleniem.

Tak samo i w drugiem miejscu, gdzie w ten sam sposób dokonano naprawy, zapadł się bruk, i miejsce zagrożone zabezpieczono przed dalszem waleniem się.

W dniu onegdajszym z naczelnym inżenierem miasta przybył na miejsce p. prezydent Starynkiewicz, a wczoraj specjalna komisja dokonała oględzin miejsc zagrożonych.

Zdaje nam się, że magistrat będzie zmuszony dokonać gruntownej restauracji kanału, albo też przystąpić do budowy nowego, gdyż pozostawienie tej sprawy odłogiem może narazić magistrat w przyszłości na nieobliczone straty i odpowiedzialność, gdyby z powodów powyżej wymienionych który z domów się zawalił.

= Ulewa.

Wczorajszy deszcz, jakkolwiek o wiele mniejszy od onegdajszego, spowodował zalanie dwóch piwnic przy ulicy Bednarskiej, tudzież przerwę robót kanalizacyjnych w niektórych punktach miasta.

Na ustawicznej fladze tracą też i dyrektorowie teatrzyków ogródkowych, publiczność bowiem bez narażenia się na katar i przeziębienie do przybytków muzy letniej uczęszczać nie może.

= Ofiara eksplozji.

W szpitalu Dzieciątka Jezus znajduje się na kuracji niejaki Andrzej Całun, przywieziony z gminy Okuniew w dniu onegdajszym.

Całun ma boleśnie poraniony bok, piersi i twarz odłamkami granatu.

Jak się okazuje, w sobotę wieczorem C., znalazłszy na polu rembertowskiem, gdzie artylerja dokonywa próby strzelania, granat, zabrał go do domu i tu począł wydobywać resztki materji wybuchowej.

Wreszcie nieostrożny położył bombę na kamieniu i młotkiem począł ją rozbijać.

Nastąpiła eksplozja i C. śmiertelnie został poraniony.

Jest to już szósta w tym roku ofiara własnej nieostrożności.

Należałoby raz na zawsze zapobiedz tego rodzaju wypadkom przez wyznaczenie patroli, któreby baczyły na placach, przeznaczonych do ćwiczeń wojskowych, aby okoliczni włościanie nie zbierali naboi wystrzelonych.

= Zbrodnia.

Mieszkający w domu pod nr. 35-ym przy ulicy Twardej niejaki Czyżewski przechodząc przez korytarz potknął się o jakiś przedmiot i upadł.

Gdy przyniósł następnie światło, spostrzegł leżącą na podłodze w kałuży krwi kobietę.

Zawezwano miejscowego stróża, by poszedł po felczera, gdyż nieznajoma kobieta dawała jeszcze oznaki życia.

Felczer Błumberg stwierdził, że kobieta już nie żyje.

Nieznajoma miała głęboką ranę w piersi pod lewym bokiem, zadaną nożem.

Zbrodnia dokonaną została pomiędzy god. 7-ą a 8-mą wieczorem w domu ruchliwym, gdzie mieszka kilkuset lokatorów.

W zamordowanej poznano Łucję Kamińską, służącą bez zajęcia, zamieszkałą u miejscowego stróża.

Na miejsce wypadku przybył wkrótce sędzia śledczy Mausbergier i towarzysz prokuratora Krzyżanowski, oraz naczelnik wydziału śledczego Hryniewiecki wraz z ajentami.

Śledztwo celem wykrycia sprawców zbrodni zarządzono.

= Kradzieże.

W przejściu przez ulicę Marszałkowską na rogu Żurawiej p. Aleksandrowi Możdeńskiemu wyciągnięto zegarek złoty wartości 80 rs.—Inżenierowi Lindlejowi skradziono portfel z różnemi papierami, przysłanemi z Frankfurtu.

= Zniknięcie.

Uczeń szkoły realnej, Aleksander Prager, 14 lat liczący, zamieszkały przy ulicy Bednarskiej pod nrem 31-ym, wyszedłszy w ubiegły piątek, dotychczas nie wrócił.

Celem odszukania zaginionego zawiadomiono policję.

= Przy pracy.

Wczoraj nad wieczorem przy ulicy Marszałkowskiej zdarzył się smutny wypadek.

Przy odnawianiu Domu № 154 pracował robotnik Edward Obermejt, który spadłszy z wysokości 2-go piętra na bruk poniósł śmierć na miejscu.

Zwłoki O. pozostawiono do zejścia władz policyjno-sądowych.

Nieszczęśliwy liczył 26 lat życia.

= Z ulicy.

Na ulicy Grzybowskiej, na rogu Skórzanej, z domu pod nrem 1-ym, wskutek rozbicia się okna, kawałkiem szkła zraniony został przechodzący p. Gustaw Loegler.

Na szczęście rana nie przedstawia niebezpieczeństwa.

= Jeszcze jedna ofiara.

Donosiliśmy przed kilkoma dniami o eksplozji kotła parowego w pociągu nr. 203, pomiędzy stacjami Mławą a Konopki, przyczem został raniony Juljan Kamiński, maszynista.

Nieszczęśliwy, odwiedziony do szpitala Dzieciątka Jezus, wczoraj rano tamże życie zakończył.

= W łaźni.

Wczoraj wieczorem w łaźni Kwapińskiego przy ulicy Dobrej zachorował nagle niewiadomy z nazwiska człowiek, którego bezzwłocznie odwieziono do szpitala żydowskiego.

Nieznajomy zmarł wkrótce po przybyciu do szpitala.

= Kości ludzkie.

Wczoraj na ulicy Rymarskiej przy kopaniu kanału wydobyto z głębi ziemi szkielet człowieka.

Wedle orzeczenia lekarzy, są to szczątki mężczyzny, pochowanego w tem miejscu przed kilkudziesięciu laty.

Kości przewieziono na cmentarz.

= Ślady zbrodni.

Włościanie gminy Czyste znaleźli onegdaj po południu na polach wsi Wola zwłoki kilkotygodniowego dziecka w stanie zupełnego rozkładu.

Jak się okazało, zwłoki te przywiezione zostały z Warszawy, w beczce z nieczystościami.

Śledztwo zarządzono.

+ *Gazeta lubelska* donosi, że pewien filantrop zamierza wnieść do władzy wyższej prośbę o pozwolenie na zbieranie składek, celem założenia w Lublinie „domu dla dzieci mamek”.

+ W Lublinie zmarła w tych dniach ś. p. Honorata z Ryszkowskich Brodowska, wdowa po pisarzu magazynu solnego, babka znanego powieściopisarza i współpracownika naszego *Kurjera*, Klemensa Junoszy (Szaniawskiego).

+ Nowa kolej.

Z Kalisza donosi korespondent nasz:

„Od kilku tygodni pomiędzy mieszkańcami naszego miasta znowu zaczęły krążyć pogłoski, iż budowa kolei z Łodzi do Kalisza w zasadzie postanowioną już została.

W przyszłości kolej projektowana, jako przechodząca przez przemysłową okolicę kraju i stanowiąca najkrótszą linję komunikacyjną ze środkiem Niemiec, stałaby się jedną z najważniejszych arterji handlowych.”

+ Dobroczynność w Radomiu.

Towarzystwo dobroczynności w Radomiu istnieje dopiero od lat czternastu, i jak dotąd, nie stąpało wcale po różach.

Potrzeby wielkie, fundusze skromne—oto, co działalność młodej instytucji na każdym kroku tamuje.

Ale też za to z iście młodzieńczą energją zarząd stara się o powiększenie funduszów towarzystwa, by nietylko wszystkich biednych wspomódz, którzy do podwoi towarzystwa kołacą, ale i nagromadzić kapitały na przyszłość.

Nie łatwe to zadanie; towarzystwo liczy bowiem tylko 233 członków, tem więcej zatem należy cenić zabiegi zarządu.

Z nadesłanego nam sprawozdania dowiadujemy się, że w r. 1888-ym towarzystwo miało tylko 3,851 rubli (kopiejki opuszczamy) dochodu, a w tej cyfrze zaledwie 355 rs. z procentów od legatów.

Na resztę składały się składki roczne członków, ofiary noworoczne, wielkanocne i t. d., dochody z dwóch koncertów, maskarady, balu i gwiazdki.

Ta ostatnia dała lwią część całego dochodu, bo rs. 1,017.

Wraz z remanentem r. 1887-go towarzystwo miało do rozporządzenia rs. 6,521, wydało zaś rs. 4,212, na rok bieżący pozostał zatem remanent w sumie rs. 2,308.

W szczególności wydano: na utrzymanie przytułku dla 30 kalek rs. 1,314, na wsparcia miesięczne i jednorazowe, tudzież na opał dla biednych rs. 1,033, na stypendjum rs. 233, na kolonję leczniczą da dzieci w Solcu rs. 247.

Radę gospodarczą tego ruchliwego towarzystwa stanowią pp.: prezes Konstanty Luboński, kasjer Stanisław Michalski, opiekun domu przytułku Wiktor Czarnowski, sekretarz prof. Helbich, tudzież członkowie: ks. Antoni Krawczyński, ks. Marceli Grajewski, Wiktor Żelechowski, Stanisław Przyłuski, Ludwik Karsch, Władysław Grodziński.

Do komisji rewizyjnej w r. 1888-ym należeli pp.: Władysław Paklerski, Eugenjusz Janiszewski, Prosper Jarzyński.

+ Z przemysłu.

W Lublinie, na przedmieściu Kalinowszczyzna, powstać mają, jak donosi organ miejscowy, dwie nowe fabryki.

Garbarnię zakłada p. Józef Grzybowski, fabrykę zaś krochmalu Izrael Cederbaum.

Plany na budowę tych fabryk już sporządzone.

W Łodzi puszczono w ruch nową przędzalnię spadkobierców ś. p. Ludwika Grohmana.

Fabryka posiada 2,000 krosien.

+ Ceny zboża.

Piszą do nas ze Sławuty:

W tych dniach ks. Sanguszko sprzedał 32,000 pudów pszenicy po cenie 80 kop. za pud.

Za żyto płacą u nas żydzi po 50 kop. za pud.

Ceny siana znacznie się podniosły, ponieważ sprzęt tegoroczny był znacznie mniejszym, niż w roku ubiegłym.

Mąka pszenna i żytnia zdrożała o kop. 15 na pudzie.

+ Nowy ratusz.

Z Kalisza korespondent nasz donosi:

W dniu 12 b. m. magistrat tutejszy przeniósł swoje biura do nowego ratusza, którego budowa ciągnąca się od półtora roku blisko zupełnie już prawie ukończoną została.

Nowy ten gmach, obszerny i okazały, zbudowany według planów inżeniera gubernjalnego p. Chrzanowskiego, stanął w samym środku Starego Rynku na miejscu starego ratusza, który przed 32 laty stał się pastwą pożaru.

Oprócz całkowitego pomieszczenia dla biura i urzędów miejskich w nowym ratuszu znajdować się będzie i mieszkanie prezydenta miasta, p. Zachwatowicza.

Uroczysta inauguracja ratusza odbędzie się dopiero w jesieni.

+ Odnalezione skarby.

Od korespondenta naszego z Płocka otrzymujemy pismo następujące:

„W czerwcu donosiłem *Kurjerowi*, iż na zasadzie powziętych przez miejscową policję i władze śledcze wiadomości o ukryciu w sadzawce ogrodu podmiejskiego p. Drojeckiego aparatów kościelnych, zrabowanych przed dwoma blisko laty ze skarbca kościoła tumskiego, robiono poszukiwania w nadziei ich odnalezienia.

Z powodu jednak wysokiego wówczas poziomu wody w kanale, oraz dla braku funduszów i odpowiednich narzędzi, usiłowania te nie odniosły skutku.

Ostatecznie zwątpiono nawet o pomyślnym rezultacie sprawy; na wszelki jednak wypadek przy sadzawce ustanowiono patrol policyjny, który dniem i nocą strzegł kosztowności, rzekomo ukrytych w tajemniczych wodach.

Jak się dziś okazało, czujność policji nie była zbyteczną, gdyż oto, dzięki przypadkowi, nocy wczorajszej (z d. 12-go na 13-ty) wydobyto z sadzawki jeden z zaginionych przedmiotów.

Doprowadził do tego następujący przypadek:

Do sadzawki o godzinie 11-ej w nocy przyszło po wodę 4 ch ludzi ze służby folwarcznej p. D., z których jeden chciał się wykąpać.

Policjant, deżurujący przy sadzawce, wskazawszy miejsce, gdzie złodzieje mieli wrzucić skradzione przedmioty, poprosił kąpiącego się parobka, ażeby na wypadek, jeżeli zdoła zgruntować, zechciał zwracać uwagę na znajdujące się na dnie przedmioty.

Rezultatem kilku prób było wydobycie podstawy wielkiej monstrancji srebrnej; tym sposobem jest nadzieja, że i reszta skradzionych ze skarbca przedmiotów, których wartość na tysiąc kilkaset rubli była szacowaną, zostanie teraz odnalezioną.

Za dni kilka uskutecznionem zostanie wypompowanie wody z sadzawki przy pomocy narzędzi straży ogniowej."

+ Pożar.

Z Parzęczewa piszą do nas pod d. 12-ym b. m.

„Nocy dzisiejszej miasteczko nasze, położone w powiecie łęczyckim, gub. kaliskiej, nawiedzone zostało pożarem.

Ogień wszczął się w domu starozakonnego Majera Kolskiego pomiędzy 12-tą a 1-szą godz. w nocy.

Z pomocą pośpieszyły sikawki p. Cilsa z Chrząstowa, p. Pąszkowskiego z Różyczek i z dominium Cedrowic.

Brak wody na miejscu dotkliwie uczuwać się dawał.

Ogień jednakże około południa zdołano opanować.

Jak obliczono, spaliło się 21 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarskiemi.

Budynek sądu gminnego uległ również spaleniu, akta jednak i papiery wyratowano.

Przeszło 50 rodzin pozostało bez dachu.

Straty ogromne.

Z pomocą nieszczęśliwym pogorzelcom pośpieszyli okoliczni obywatele, dowożąc chleb, mąkę, sól, słoninę i inne produkta.

Pogorzelców tymczasowo umieszczono w stodołach zamiejskich.

+ Samobójstwo.

W Lublinie na miejscowym cmentarzu katolickim odebrał sobie życie przez powieszenie Teodor Uziębło, woźny dyrekcji szczegółowej Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Zmarły przed dwudziestu laty przeniósł się z Łukowa do Lublina i liczył obecnie 52 lat.

Przyczyną samobójstwa, o ile się zdaje, był alkoholizm.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Jutro, o godz. 12-ej w południe, w wydziale administracyjnym magistratu odbędzie się licytacja na dostawę w roku 1890-ym dla umundurowania niższych stopnł warszawskiej straży ogniowej różnych gatunków sukna na ogólną sumę, wynoszącą przeszło 3,000 rs. Licytacja odbędzie się *in minus* od cen, wyszczególnionych w warunkach licytacyjnych; wadjum wynosi 340 rs.

Na pogorzelców Kałuszyna.

Hersz Wolteger rs. 1. St. Mor. z Kiszyniewa rs. 1

— Przy niniejszem załączamy rs. 1 od naszego drukarza M. Drublewskiego, za nieostrożne obchodzenie się z ogniem i rs. 1 z naszej strony, iż uniknęliśmy pożaru. *St. Naimski S-ka.*

Dla najbiedniejszych.

St. Mor. z Kiszyniewa rs. 1, A. i W. B. z Łowicza rs. 15, Kar. kop. 60.

Na kolonje letnie.

W. J. z Warszawy rs. 3.

Na kościół św. Marcina.

St. Mor. z Kiszyniewa rs. 1.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. **WALERJAN ŚWIĄTYŃSKI**, urzędnik dr. ż. w.-w. i w.-b., po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, przeżywszy lat 56, przeniósł się do wieczności. W głębokim smutku pozostała żona, dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 16-ym lipca, to jest we wtorek o godzinie **6-ej i pół** po południu z kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie, oraz na żałobne nabożeństwo odbyć się mające dnia 17-go b. m., tj. we środę o godz. **10-ej rano.**—2388

† Ś. p. **Adolf Smiechowski**, długoletni współpracownik firmy „Lilpop, Rau i Loewenstein", opatrzony św. sakramentami, rozstał się z tym światem dnia 14-go lipca 1889 r.. przeżywszy lat 49. Pozostała żona z dziećmi, oraz rodzina zmarłego zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 17-ym lipca, to jest we środę. o godzinie **10-ej** zrana, w górnym kościele św. Aleksandra, oraz na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia o godzinie **6-ej** po południu z dolnego kościoła na cmentarz powązkowski. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 2—2391—

Telegramy „Kurjera Warszawskiego."

Wiernyj 15-go lipca. (*Tel. Aj. półn.*) — Według doniesień z powiatów okazuje się, że liczne wsie silnie ucierpiały od trzęsienia ziemi. Budynki gliniane zostały zniszczone. Liczba zabitych wynosi około 20 osób. Przewalsk poniósł niewielkie szkody. Obóz na brzegu jeziora ucierpiał znacznie więcej.

Wiedeń 15 go lipca. (*Tel. Aj. półn.*) — Według wiadomości prywatnych. Turcja skoncentrowała w sandżaku nowobazarskim już około 30 batalionów piechoty.

Wiedeń 15-go lipca. (*Tel. pryw. K. War.*)— Z grzbietu Rauris donoszą o tragicznym wypadku. Dwaj turyści i przewodnik runęli z Pilatusscharte w przepaść. Jeden turysta i przewodnik zginęli.

Wiedeń 15-go lipca. (*Tel. Ajencji półn.*) — Zmowa w styryjskich kopalniach węgla szerzy się mimo przyznanych ustępstw.

Zagrzeb 15-go lipca. (*Tel. Aj. półn.*) — Tutejszy dziennik chorwacki został zawieszony z powodu artykułów, sympatycznych dla Rosji.

Sztutgard 15 go lipca. (*Tel. pryw. K. W.*) — Podczas burzy sobotniej piorun uderzył tuż koło samego króla. Król nie doznał żadnego szwanku.

Paryż 15-go lipca. (*Tel. Ajencji półn.*) — Wczorajsze święto republikańskie rozpoczęło się paradą wojskową w bulońskim lasku w obecności prezydenta Carnota. Na placu Zgody Déroulède otoczony boulanżystami chciał wygłosić mowę mimo zakazu policyjnego. Skutkiem tego przyszło do starcia z policją.

Belgrad 15 go lipca. (*Tel. Ajencji półn.*). — Tutejszy poseł russki, Persiani, otrzymał order serbski św. Sawy pierwszej klasy a sekretarz poselstwa, Somow, takiż order trzeciej klasy.

Belgrad 15-go lipca. (*Tel. Ajencji półn.*) — Z powodu szerzenia się rozbójnictwa w kraju rząd zwraca ludności broń, zabraną jej podczas rządów stronnictwa postępowego, aby ułatwić w ten sposób ściganie band rozbójniczych.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 15-go lipca. (*Telegram prywatny Kurjera Warsz.*)— Sytuacja rynku zmieniła się nie wiele. Usposobienie targu jest wciąż słabe i ospałe a ruch mały. Ruble w tranzakcjach natychmiastowych obniżyły się o 15 fen., a w końcomiesięcznych pozostały bez zmian. Warszawa krótkoterminowa gorzej o 30 fen., krótki Petersburg o tyleż, podczas gdy długi Petersburg, którego poszukiwano poprawił się o 80 fen. Wiedeń w obu terminach niżej o 10 fen. (krótki 171.30, długi 170.30). Papiery trzymały się względnie dobrze. Pożyczki wschodnie i listy likwidacyjne utrzymały onegdajsze kursa, a listy zastawne ziemskie, które były w zaofiarowaniu straciły 20 kop. Wyżej notowano natomiast 4% pożyczki konsolidowane, $4^{1}/_{2}$% listy zastawne russkie, kupony celne i 6% russką rentę złotą, bez zmian 5% pożyczki konsolidowane z r. 1884-go. Akcje kredytowe austryjackie utrzymały poziom onegdajszego kursu. Dyskonto prywatne podniosło się o $^{1}/_{8}$% i wynosi obecnie $1^{5}/_{8}$%. Żyto w towarze gotowym nie uległo zmianie, w dostawowym podrożało o 25 fen.

Berlin 15-go lipca (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. rus. w tr. nat.	207.15	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	206.90	Akcje kredytowe	162.20
Wek. na Petersb. krót.	206.10	Weksle na Lon. kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	204.90	„ „ dł.	—.—
Bil. ban. rusk. na dost.	207.—	Żyto w tow. gotow.	150.—
Wschodnia poż. II em.	63.20	Żyto na wiosnę	153.75
Listy zast. serji I-ej	62.50		

Kursa z dnia 13-go lipca: 207.30, 207.20 206.40, 204.10, 207.—, 63.20, 62.70, 162.20, 150.—, 153.50.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Targ Witkowskiego dnia 15-go lipca. — Pomimo większych dowozów, niż to miało miejsce w poprzedzającym tygodniu, targ dzisiejszy był ożywiony i mocno usposobiony. Pszenicy wystawiono na sprzedaż 500 korcy, wyborowe ziarno osiągało 6.45 do 6.50, za białą płacono 6.30, innych gatunków nie było. Żyta ofiarowano 800 korcy, ceny znowu się znacznie podniosły, zarówno za nowy jak i za stary towar, w wyborowym gatunku płacono po 5.05 do 5.15, za średni 4.90 do 5 rs. Usposobienie dla owsa mocne, dowozy wynosiły zaledwie 120 korcy, kupowano po 3, 3.20, 3.30 i 3.45 stosownie do gatunku. Innemi gatunkami ziarna nie zajmowano się.

Targ na Pradze dnia 15-go lipca.—Przy brzydkiej pogodzie, usposobienie targu było niezbyt mocne, pokup mało ożywiony, ceny nie wiele się zmieniły, dowozy wynosiły 46 wagonów. Żyta nadesłano 1 wagon, usposobienie mocne, wyborowy towar sprzedawano po 83—85 kop., średni po 81 do 82 kop., ordynaryjny 78 do 80 kop. Dowozy owsa bardzo mocne, tendencja słabsza, wyborowy 84 do 87 kop., średni po 80 do 83 kop., ordynaryjny po 75 do 77 kop. Gryka zwyżkowo do 102 kop. Kasza jaglana mocno, nadesłano 2 wagony, sprzedano kilka wagonów średniego towaru po 115—123 kop.

Gdańsk 12-go lipca. — Dziś nie było popytu dla pszenicy krajowej równie jak i dla tranzytowej, a te nieliczne partje, które targowano, trzeba było oddać taniej. Płacono za polską transito pstrą stęchło 127/8 f. 133 m., pstrą obsadzoną 129 funt. 135 m., do rzo-pstrą stęchło chorą 125 f. 130 m., dobrą wysokopstrą szklistą 132 f. 150 m., za russką transito 128/9 f. 132 m. za tonnę Terminy transito: na lipiec-sierpień 136 m. w płaceniu, na wrzesień-październik 137 m. w żądaniu, $136^{1}/_{2}$ m. w płaceniu, na październik-listopad $137^{1}/_{2}$ m., 137 m. płacono, na listopad-grudzień $137^{1}/_{2}$ mar. w żądaniu, 137 w płaceniu, na kwiecień-maj 142 mar. płacono. Cena regulacyjna tranzytowej 135 marek. Żyto krajowe słabiej, a tranzytowe bez zmiany; płacono za russkie transito 126—127 f. $96^{1}/_{2}$ m., 127 f. $96^{1}/_{2}$ m., 117/8 funt. obsadzone 91 marek. Wszystko za 120 funt i tonnę. Terminy: na wrzesień-październik dolno-polskie 99 m. w płaceniu, tranzytowe 99 m. w żądaniu, $98^{1}/_{2}$ w płaceniu, na październik-listopad transitowe 99 m. w płaceniu. Cena regulacyjna dolno-polskiego 96 mar., tranzytowego 95 m. Jęczmień targowano tylko jedną partję russkiego transito 109/10 f. 93 m. za tonę. Owies i groch bez obrotów. Rzepik cokolwiek droższy, sprzedawano tylko towar krajowy. Otręby pszenne na wywóz morzem grube 4.13 m., za 50 kilogr. płacono. Spirytus w towarze gotowym nie podlegający cłu $54^{3}/_{4}$ m. w płaceniu, podlegający cłu $34^{3}/_{4}$ mar. w płaceniu. Cukier w Gdańsku w towarze gotowym bez obrotów. Kurs w Gdańsku 209.45 marek za 100 rubli.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	10	20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10	45 rano	6	45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5	20 po poł.	11	5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	20 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	5 rano	9	40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6	30 wiecz.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Osobowy 3 klasy do Brześcia	8	15 rano	7	48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3	45 po poł.	1	49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztow. 3 k. do Wilna, 2 k. do Peters.	10	13 rano	7	3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	23 wiecz.	6	8 rano
Osobowo-miejscowy do Białegostoku	5	18 wiecz.	9	3 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	15 po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	5 rano
Miejscowy do Iwangrodu	6	45 rano	11	5 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	55 wiecz.	11	18 rano
Osobowy	9	— rano	8	22 wiecz.
Osobowo-miejs. do Nowogeorgiew.	4	15 po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	7	15 rano	8	55 wiecz.
Osobowy	2	50 po poł.	2	57 po poł.
Obwodowa z kolei terespolsk.				
Osobowy	2	14 po poł.	3	30 po poł.
Osobowy	8	12 wiecz.	7	54 rano

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*— Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 2 (14) Іюля 1889 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).